Nr. 261. Kraków, Środa 13 Listopada 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i int. zh krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 7. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Beszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Prawosławie ks. Borysa bułgarskiego.

W znaczącym artykule omawia *Now. Wremia* kwestyę przejścia następcy tronu bułgarskiego na wyznanie prawosławne. Ponieważ dotychczas dzienniki rosyjskie unikały omawiania tej kwestyi, warto zaznaczyć, jakie zapatrywanie wypowiada w tym przedmiocie jeden z wpływowych organów petersburskich.

„Bułgarskie sobranie narodowe — pisze dziennik rosyjski — w adresie do ks. Ferdynanda wyraziło gorące życzenie, ażeby ks. Borys Koburski przeszedł na prawosławie. Obstając usilnie za tem życzeniem, sobranie obiecuje księciu Ferdynandowi, że krok ten wytworzy nierozerwalny łącznik pomiędzy krajem a obecną dynastyą. Tym sposobem sprawdziły się dotychczasowe pogłoski o przebiegu tej sprawy, które pomijaliśmy z umysłu, ponieważ jest to „sprawa rodzinna", należąca do samego księcia Ferdynanda i jego obecnych doradców, którzy domagają się przejścia księcia Borysa na łono cerkwi prawosławnej.

„Pierwej zdawało się, że książę Ferdynand zdecydował się już był spełnić życzenie bułgarskiego narodu, pragnącego odzyskać przychylność i poparcie Rosyi. Potem zaczął się nowy okres wahania się ze strony księcia. Mówiono już, że ministrowie zagrozili księciu swą dymisyą, jeżeli nie zdecyduje się na krok stanowczy. Mówiono także, że odmówiwszy tego pierwotnie, ks. Ferdynand zgodził się później ustąpić wobec życzeń narodu, pod warunkiem, że nie będzie mowy o zmianie słynnego Stambułowskiego 38 artykułu konstytucyi, przyznającego bułgarskiemu następcy tronu prawo nie należenia do cerkwi prawosławnej.

„Wszystkie te wieści były dosyć mętne i wymagały faktycznego potwierdzenia. Otóż adres sobrania bułgarskiego do księcia Ferdynanda jest do pewnego stopnia takiem potwierdzeniem. P. Stoiłow i jego koledzy zapewne nie byliby dopuścili w adresie ustępu, mówiącego o przejściu małoletniego księcia Borysa na prawosławie, jeżeliby nie byli przekonani, że książę Ferdynand gotów jest spełnić żądanie przedstawicieli bułgarskiego narodu. Zresztą nie można jeszcze stanowczo ręczyć za nic. Wahanie się księcia Ferdynanda może się powtórzyć po raz trzeci, gdyż oczywiście znajduje się on pod presyą moralną bliskich mu osób, przesiąkniętych katolickim fanatyzmem i sądzących, że jego sytuacya w Bułgaryi może się stać legalną bez tej rzekomej ofiary, jakiej naród bułgarski wymaga od rodziny Koburskiej. Ale w takim razie możliwe stałyby się nawet prawdopodobne wypadki, które zmusiłyby księcia Ferdynanda usunąć się z Bułgaryi. — któż jednak zaręczy, czy matka i małżonka księcia Ferdynanda nie wolałyby nawet takiego rozwiązania, niż zgodzić się na przejście księcia Borysa na łono cerkwi prawosławnej?

„Mniej niż kiedykolwiek stosownem byłoby wypowiadać teraz domysły co do ewentualnych skutków przyłączenia się księcia Borysa do cerkwi prawosławnej. Księciu Ferdynandowi nie należy dawać powodu, ażeby mógł kiedyś utrzymywać, że wprowadzony został w błąd, zgadzając się na przejście księcia Borysa na prawosławie. Deputacya bułgarska, która przeszłego lata była w Petersburgu, nie otrzymała żadnych stanowczych przyrzeczeń; przekonała się tylko, że przejście księcia Borysa na prawosławie może ułatwić do pewnego stopnia trudne zadanie pogodzenia Rosyi z Bułgaryą. Widocznie sobranie tak też zrozumiało to, co mogli mu zakomunikować metropolita Klemens i inni członkowie deputacyi. Jeżeli ks. Ferdynand pójdzie za wskazówką sobrania, to oczywiście pierwszy krok będzie zrobiony, ale ani książę Ferdynand, ani przedstawiciele bułgarskiego narodu nie powinni się spodziewać, że nic więcej od nich żądać się nie będzie. Rosya musi mieć pewność, że z dokonanego faktu wyniknie sytuacya, która pozwoli nareszcie Bułgaryi zająć polityczne stanowisko takie, jakie wskazują jej postanowienia traktatu berlińskiego".

Ostatnie zdanie jest oczywiście frazeologiczną zdawkową monetą lojalności wobec traktatu berlińskiego, na który Rosya zawsze się powoływała w kwestyi bułgarskiej. Właściwie chodzi jej o to, ażeby swój wpływ w Bułgaryi uczynić niewzruszonym, opanować umysły bułgarskiego narodu i wprzągnąć Bułgaryę do własnego rydwanu politycznego, co oczywiście dałoby się osiągnąć jedynie kosztem samoistności i niezależności bułgarskiego narodu. Dziennik rosyjski najzupełniej staje na stanowisku swego rządu i dyplomacyi rosyjskiej, kiedy daje do zrozumienia Bułgarom i księciu Ferdynandowi, że przejście księcia Borysa na prawosławie nie jest jeszcze dostateczną ceną pozyskania przychylności i poparcia Rosyi. To tylko środek, który może ułatwić trudne zadanie, *conditio sine qua non*, ażeby Rosya zgodziła się wogóle wchodzić w układy z Bułgarami. A potem dopiero rozpoczną się same układy. Rosya postawi swe żądania. Gdzie się zaczynają, to wiemy już dobrze, ale gdzie się kończą żądania rosyjskie, któż zaręczyć może? My, Polacy, z krwawych doświadczeń własnych wiemy dobrze, że żądania Rosyi nie mają nigdy końca; wiemy, jak wytrwale i systematycznie wydziera ona swym ofiarom wszystko, jak cofa raz przyznane ustępstwa i w miarę osiągniętych zdobyczy, posuwa się dalej i dalej... ażeby pochłonąć ofiarę zupełnie i zatopić ją w morzu t. zw. „rosyjskich interesów" i „rosyjskiej idei państwowej". Bułgarzy, pomimo własnego doświadczenia, nie znają jeszcze dobrze taktyki rosyjskiej i jeszcze łudzą się nadzieją. Oby nie za późno poznali smutną prawdę!

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 11 listopada.

(Zmiana statutu miasta Lwowa. — Zakaz wiecu ruskiego. — Z teatru lwowskiego).

(:) Oddawna już zamierzona, a nawet ogólnie przedyskutowana sprawa zmiany statutu miasta Lwowa, powróciła dziś przed Radę miejską. Przedewszystkiem chodzi tu o przedłużenie kadencyi Rady. Dotychczas wybierało się co 3 lata wszystkich 100 radnych, a teraz proponują, aby okres trwania Rady wynosił 6 lat z tym dodatkiem, że co 3 lata odnawiałaby się naprzemian połowa Rady tylko. Drugi projekt dotyczy poboru dodatków do podatków, pobieranych na rzecz miasta. Obecnie trzeba było pozwolenia Wydziału krajowego na rozpisanie dodatków do podatków bezpośrednich już ponad 20 procent, a do podatków pośrednich już ponad 40 procent, zaś jeśli miało się rozpisać dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości ponad 30 procent, a do pośrednich ponad 60 procent, potrzeba było na to uchwały sejmowej. Komisya zaś proponuje, aby Wydziału krajowego zezwolenie potrzebne było dopiero przy rozpisywaniu dodatków w wysokości 30 i 50 procent, a Sejmu, gdy wynosić mają 50 i 70 procent. — Po wyczerpującej dyskusyi przyjęto główne zmiany statutu wedle wniosków komisyi.

Jak wiadomo, wiec ruski, zwołany przez wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem nowoerystów, t. j. stronnictwa p. Barwińskiego, a zapowiedziany na najbliższy piątek, został zabroniony przez władze, naturalnie z powodu — cholery! Wśród Rusinów zakaz ten nie wywołał tak powszechnej konsternacyi, jakby się zdawało, owszem stronnictwo radykalne w głębi serca z pewnością nawet jest z takiego obrotu rzeczy zadowolone. Wybory ostatnie bowiem wyparowały z Sejmu zarówno moskalofilów jak narodowców, a tylko radykałom udało się opanować dwa mandaty, co dało im wobec ludu aureolę jedynego wśród opozycyjnych stronnictw, mającego pewną siłę i znaczenie. — Owoż gdyby się odbył wiec wspomniany, zwołany głównie dla protestu przeciw legalności wyborów, podniósłby nieco wśród włościaństwa znaczenie moskalofilów i narodowców, i część popularności odebrałby radykałom na rzecz owych stronnictw. Tymczasem, wobec najnowszego obrotu rzeczy, wszystkie niemal atuty i nadal pozostają jeszcze w rękach radykałów.

Teatr lwowski po długich perypetyach, po finansowem i artystycznem niedomaganiu, które już zaczęło przechodzić w stan chroniczny, obecnie szybkim krokiem powraca do sił, a nowa dyrekcya szturmem zdobywa sobie publiczność. Dzień w dzień teatr bywa pełnym, sztuki idą po kilkanaście razy z rzędu, a coraz to nowe siły artystyczne ukazują się na scenie naszej, z których wiele zapewne wejdzie w stały skład trupy lwowskiej. Dziś odbył się szczęśliwy bardzo debiut panny Janiny Jankowskiej, Warszawianki, i p. Michała Tarasiewicza ucznia warszawskiej szkoły deklamacyjnej w *Dzienniczku Justysi*, Kościelskiego. Obydwojga debiutantów publiczność gorąco oklaskiwała i wywoływała po zapadnięciu kurtyny. Interesującem jest, że powraca na naszą scenę operetka, co z jednej strony wyjdzie na zdrowie kasie teatralnej, a z drugiej operze, bo jej chóry i drugorzędni soliści będą mieli zajęcie przez rok cały w operetce, co da możność pozyskania lepszych sił tego rzędu na stałe.

Nasze szkoły średnie.

(Dokończenie.)

Jeszcze jedna, i to zdaniem naszem bardzo ważna przyczyna, a tą jest teraźniejszy duch czasu,*) przeciwny wszelkiemu idealnemu dążeniu, przesiąknięty materyalizmem i goniący za namacalną korzyścią. Szkoła nie doznaje zwykle poparcia ze strony społeczeństwa, lecz owszem przeszkody. Młodzież zbyt wcześnie zapoznaje się ze światem i życiem, a tem samem traci zamiłowanie do cichej naukowej pracy; a rodzicom chodzi najczęściej nie o prawdziwe wychowanie i wykształcenie synów, ale o to, aby jak najprędzej pokończyli szkoły i dobili się stanowiska i chleba. Nie gruntowna więc nauka, nie prawdziwe wykształcenie i umysłowe rozwinięcie, ale promocya z klasy do klasy, a ostatecznie świadectwo dojrzałości — zasłużone czy nie zasłużone — oto główne ich życzenie. Że zapatrywanie takie z rodziców musi przejść na synów i że nie może pozostać bez szkodliwego wpływu na ich naukę i wykształcenie, to więcej niż pewna.

*) Zobacz: Rappold — *Unsere Gymnasien* 1881 str. 9.

Jeżeli prawdą jest, że nie dla szkoły, ale dla życia uczyć się należy, to nasze gimnazya niezupełnie odpowiadają temu postulatowi, i to jest dalszy przeciw nim zarzut.

Wiadomo powszechnie, że zdrowie i siła fizyczna człowieka jest pierwszym warunkiem jego nietylko fizycznej pracy i produkcyi, ale i duchowej; że jedno i drugie jest źródłem tego wewnętrznego zadowolenia, co tak korzystnie wpływa na moralny stan człowieka. Staranie się o to zdrowie i o tę siłę u młodzieży należy do pierwszych obowiązków szkoły. Tymczasem ani pod teoretycznym, ani pod praktycznym względem nie czynią gimnazya nasze zadosyć temu obowiązkowi, bo hygiena nie jest w nich przedmiotem nauki, a gimnastyka jest przedmiotem nadobowiązkowym, z której najmniej korzystają ci, co jej najwięcej potrzebują.

Nasza młodzież gimnazyalna opuszcza szkoły bez żadnej prawie znajomości społecznych i ekonomicznych stosunków życia, w którem powołaną jest odgrywać kiedyś przodujące role. Już nasza szkoła Krzemieniecka podawała młodzieży pewne wiadomości na tem polu; tem potrzebniejszem jest to dzisiaj przy tak potężnym rozwoju życia we wszystkich kierunkach. We Francyi nawet w szkołach żeńskich wykłada się ten przedmiot, a oprócz tego prawo pospolite *(droit usuel)*.

I ten zarzut czynią naszym gimnazyom, że zajmując się tem, co obce i odległe, za mało zwracają uwagi na to, co swoje i bliższe. Nasz gimnazyasta zna sądy, urzędy, zgromadzenia, wojskowość, igrzyska... starożytnych Greków i Rzymian, ale o sądach i urzędach, o sejmach i sejmikach... dawnej Polski a nawet o sądowym i administracyjnym ustroju własnej gminy, własnego powiatu i kraju mało który ma jakie takie wyobrażenie. Podobnie wie niejedno o Homerze i Sofoklesie, o Horacym i Wergilim, o Fidyaszu i Apellesie..., ale Dantego i Szekspira, Kalderona i Moliera, Rafaela i Michała Anioła... zna zaledwie z imienia.

Słabą stroną naszych gimnazyów jest także brak estetycznego wykształcenia u młodzieży. Wprawdzie nauka języków, historyi i rysunków podaje niejednę sposobność ku rozbudzeniu w młodzieży pojęć estetycznych, ale mało jest takich nauczycieli, coby z tej sposobności umiejętnie i skutecznie korzystali, a nauka rysunków jest przedmiotem nadobowiązkowym. To też nic dziwnego, jeżeli ukończony gimnazyasta nie potrafi odróżnić kolumny doryjskiej od jońskiej lub korynckiej, budowy bizantyńskiej od romańskiej lub gotyckiej, a na dzieła dłuta i pędzla patrzy bez najmniejszego rozumienia. Porządek, czystość i estetyczne tak wewnętrzne i zewnętrzne urządzenie budynków szkolnych nie należy także do powszechnych zalet naszych szkół średnich.

Lecz najcięższy ze wszystkich zarzutów jest ten, że młodzież szkolna nie ma w ogólności dla szkoły, nie ma dla nauczycieli należytego szacunku i zaufania. Z wykazów statystycznych dowiadujemy się, że w ostatniem dziesięcioleciu na 24 uczniów, wykluczonych w Przedlitawii zę wszystkich szkół za czynne znieważenie nauczycieli — przypada na Galicyę 18. Smutny to wielce objaw — już z tego względu, że przy takim stanie rzeczy nie może być mowy o skutecznym wpływie szkoły na moralne prowadzenie się młodzieży. To też na pogadankach pedagogicznych, które przed trzema laty urządziło w Krakowie Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, podniesiono ze strony bardzo poważnej nader ciężkie w tym względzie zarzuty przeciw młodzieży szkół średnich. Przyczyna tego złego leży w anormalnych stosunkach domu i szkoły, w braku odpowiedniego nadzoru szkoły nad młodzieżą, pozbawioną opieki rodzicielskiej i narażoną często w domach, gdzie mieszka, na najgorsze wpływy moralne — nadzoru nie policyjnego, ale ojcowskiego; wreszcie w przeróżnych szkodliwych wpływach publicznego życia, które rodzina i szkoła nie zawsze potrafi zneutralizować.

Jeżeli się to wszystko zważy, to zaprawdę trzeba przyznać, że nasze szkoły średnie nietylko nie są doskonałemi, ale że wiele — bardzo wiele pozostawiają do życzenia, że zatem wymagają koniecznie gruntownej reformy, reformy, opartej z jednej strony na podstawie narodowej, z drugiej strony zgodnej z postulatami tegoczesnego rozwoju życia i oświaty.

P. Tarnowski zapewnia nas, że nasze szkoły średnie mają wolę stawać się coraz lepszemi. Nie wątpiliśmy nigdy o tem i nie wątpimy. Znamy i cenimy wysoko dobre chęci i usiłowania dzisiejszych władz szkolnych i dlatego wierzymy mocno, że reforma w duchu wyżej wskazanym prędzej czy później nastąpić powinna.

Bronisław Trzaskowski.

Z obozów ruskich.

II.

(Who.) Nikt jednak nie przypuści, aby *Hałyczanin* darował swoje i żeby na tem skończył. Posypały się więc artykuły, mniej lub więcej wyraźnie zezujące na polemikę pp. Franki i Romanowicza, a z jednej strony dowodzące, że tylko „starzy", t. j. moskalofile, wśród Rusinów mają racyę bytu, że oni opierają się na „historycznej podstawie" i że ciągle są najsilniejszem stronnictwem. Jak zaś ta ich siła wygląda, dowodzi tego fakt, że zdobyli przy wyborach najmniej głosów ze wszystkich stronnictw ruskich, o połowę blisko mniej, niż radykali.

Z drugiej strony rozwodzić się począł *Hałyczanin* ze zdwojoną gorliwością nad łaskawością Rosyi, której w jej dobroczynnych planach wszędzie wchodzi w drogę jezuicko-polska intryga. Ta intryga nawet do Bułgaryi zawędrowała i wykwitnąć miała w Stambułowie, czego najlepszym dowodem, wedle *Hałyczanina*, ma być to, że gdyby Stambułow był pozostał przy godności prezydenta ministrów, w razie gdyby go już przedtem nie zamordowano, byłby był przyjechał na wystawę do Lwowa!... Rzeczywiście serce się wzdryga na samą myśl o tak „okropnym" czynie.

W innem znów miejscu *Hałyczanin* usiłuje udowodnić, że Polakom pod panowaniem rosyjskiem nie jest wcale źle, a już absolutnie lepiej, niż Rusinom w Galicyi. W tym celu szanowny organ *russki* tworzy sobie pewnego rodzaju fantazyę przyszłości i transponuje nibyto stosunki Rusinów galicyjskich na grunt polsko-rosyjski, dając do zrozumienia, że powstałoby w ten sposób *horrendum*, któreby Polacy pierwsi odrzucili.

„Puśćmy się teraz trochę w dziedzinę fantazyi — pisze *Hałyczanin*. — Rosya daje Polakom konstytucyę, daje im prawo zwoływania w Warszawie parlamentu, w Kielcach, Kaliszu, Piotrkowie i innych gubernialnych miastach sejmów, a w okręgowych miastach „rad powiatowych". Równocześnie jednak rząd Rosyi, postępując już zupełnie po zachodnio europejsku, cywilizowanemu, a możemy nawet powiedzieć, wedle polskiego sposobu, wydaje tajne rozporządzenie władzom, aby one w myśl tej cywilizacyi i zachodniej kultury, pod osobistą odpowiedzialnością i utratą miejsca, starały się nie dopuścić do

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA".

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten".
GOETHE.

43 (Ciąg dalszy).

Wobec tak głębokiej boleści nie godziło mi się rozjątrzać jeszcze te rany i badać, jakito zły duch te węzły potargał i kto temu winien, że wzorowe małżeństwo się wewnątrz rozdarło i dzieci stały się obcemi własnemu ojcu. Owszem przeciwnie starałem się go uspokoić i ile możności pocieszyć i odpowiedziałem mu bez namysłu:

— Mówiłem o tem z Klarą i mogę cię zapewnić, że ona nie ma ani cienia powątpiewania o tem, iż jak najsumienniej dopełniła obowiązków troskliwej matki. Nawet kiedy jej zrobiłem kilka uwag niezgodnych z jej uprzedzeniami, słuchała mnie wprawdzie, ale tylko z tą wyrozumiałością, jaką się ma dla człowieka różnego zdania, a w parę minut potem już całkiem o tem zapomniała. Bardzo dobrze robisz, że tej struny nie tykasz, nie zmieniłoby to obecnego położenia pomiędzy wami, a wywołałoby tylko nowe zmartwienia. Zresztą, nam się zdaje, że ona źle wychowała dwóch młodszych synów, ale czy my jesteśmy nieomylni? Czy my wiemy, co jeszcze się później z nich zrobi? Jabym ci mógł wielu Polaków wyliczyć z historyi, którzy, przeżywszy młodość za granicą, całkiem się zcudzoziemczyli, niektórzy z nich nawet język sobie złamali, a mimo to potem pierwszorzędne usługi oddali ojczyźnie. Są między nimi wojskowi, są i duchowni. A gdyby i nie to, to trzeba się nad takie rzeczy podnieść cokolwiek wyżej. Po każdem uniesieniu, zwłaszcza, jeżeli we krwi utopionem zostało, następuje z natury rzeczy reakcya: uniesienie pochłonęło swoje ofiary, a reakcya nowe ofiary pożera. Ale jak uniesienie, tak i reakcya nie jest wieczną: reakcya co najwięcej jedno pokolenie zamrozi i zrobi je bezużytecznem, a w pokoleniu następnem dawny duch znowu powraca do życia. Takie jest prawo natury. *Das ist der Kreislauf der Zeiten*, jak mówi Goethe.

Kubuś, o ile mi się zdawało, słuchał mnie z pewnem zadowoleniem, ale mi odpowiedział przecząco:

— To, co mi powiedziałeś o moich synach, biorę tylko za dowód twojej przyjaźni, która ci każe pocieszyć mnie w smutku i otworzyć mi choćby maleńką furtkę nadziei. Znasz bowiem zanadto dobrze naszą przeszłość i teraźniejszość, abyś nie wiedział, jaka pomiędzy niemi zachodzi różnica. Jeżeli ci dawni wojskowi i duchowni, mimo to, że się zcudzoziemczyli, przecież później wrócili na łono ojczyzny, to stało się to nie bez głębszego powodu. Wtenczas Polska była tak wielka i świetna, a przeto miała tak potężną siłę przyciągającą, że nikt jej się nie oparł, choćby z jego narodowej spuścizny zostało mu tylko polskie nazwisko. Ale dziś Polska leży na ziemi w łachmanach, a i te łachmany są zbryzgane błotem i krwią. Krew już dawno zakrzepła, ale błoto się codzień odświeża, bo są, którzy bezustannie w niem brodzą. Od ludzi tylko ludzkich rzeczy można wymagać: któryż z tych, co między szczęśliwemi narody choćby tylko znośne miejsce znaleźli, a nadto jeszcze są przekonani, że mają lepszą przyszłość przed sobą, wróci z własnej woli do ojca-żebraka, aby z nim razem marł z nędzy i głodu?

— Kiedy Dąbrowski — zauważyłem na to, — zniemczony aż do języka, zakładał legiony we Włoszech, Polska leżała wtedy także w łachmanach na ziemi, a nadto jeszcze na tych łachmanach było daleko więcej błota niż krwi.

— To prawda — rzekł Kubuś z boleśnym uśmiechem na twarzy, — ale czy teraz, gdzieśmy tak nisko upadli, gdzie nawet w emigracyi nie mamy Kościuszków, Mokronowskich, Ogińskich, gdzie wreszcie w całej Europie nie mamy najmniejszego punktu oparcia, może się u nas zjawić drugi Dąbrowski? Wielcy patryoci nie z siebie się rodzą, tylko z ducha narodu.

Nie podobna mi było temu zaprzeczyć, bo rzeczywiście jeszcześmy nigdy nie upadli tak nisko, jak wtedy. Tymczasem Kubuś mówił dalej:

— Jednak co do reakcyi, to zgadzam się z tobą. Można się za nią oburzać przeciwko ludziom, a czasem nawet i trzeba, ale nie wolno się burzyć przeciwko prawom natury. Ta dzisiejsza reakcya u nas, nie biorąc w rachubę tych ludzi, którzy ją podtrzymują i z niej korzystają dla siebie, albo dla jednej warstwy społecznej, jest naturalnem następstwem wypadków, które ją poprzedziły. Po takim upuście krwi musiała z konieczności nastąpić anemia, a głównym przymiotem anemii jest brak siły oporu. Skuteczny opór duchowej istoty narodu może się dopiero wtedy pojawić, kiedy w jego organizmie fizycznym dostatek krwi się znowu przyzbiera. *Blut ist ein köstlicher Saft*, powiedział Goethe, choć w innym sensie, bo ten stary filister nie miał wcale rozumienia dla żywotności sił narodowych. W takich epokach ogólnego odpływu tylko ludzie silniejszej konstytucyi moralnej nie ulegają anemii, zachowują siłę oporu, podnoszą głowę nad poziom i są jak drogoskazy, nauczające wędrowców, że droga narodu jeszcze się nie urwała i idzie dalej....

Tu spoczął na chwilę, spojrzał na mnie z uwagą i dodał:

— Ale kto wie, czy i te drogoskazy nie zostaną niebawem same wśród swego narodu i czy pokolenia następne będą jeszcze miały czas wejść na tę drogę, którą one im wskazują? Podniósłszy się bowiem na wyższy punkt widzenia i objąwszy uważnem okiem to wszystko, co się dzieje w innych narodach, nie możemy nie widzieć, że oprócz naszych ewolucyj wewnętrznych odbywają się ewolucye ogólniejszej natury i w daleko większych rozmiarach, którym cały świat ukształcony ulega. Któż wie, czy ta wielka ewolucya, która już bardzo jasno się zapowiada, także i nas nie porwie ze sobą i nie pochłonie w swych falach? Toż myśląc nad tem, nieraz pytam się siebie: Na co się to wszystko przydało i co w takim razie na moich synach zależy?...

Te jego słowa trochę mnie zadziwiły, zwłaszcza, że nie mogłem z nich wyrozumieć, czy jest to pesymizm, który się z głębi jego serca odzywa, czy są to tylko marzenia, któremi się usiłuje w swoich smutkach pocieszyć.

Kiedyśmy rozmawiali ze sobą, siedzieliśmy przy dużym stole, na którym leżały rozmaite książki porozrzucane. Wśród rozmowy miałem sposobność przeczytać tytuły tych książek. Były to dzieła Schopenhauera i Hartmanna, Mainlaendera *Philosophie der Erlösung* i Bahnsena *Das Tragische als Weltgesetz*. Dalej parę tomików Bajrona, Leopardi i „Marya" Malczewskiego, a jeszcze dalej Karl Marx, Rodbertus, Lasalle, Schultze-Delitsch i inne rozprawy socyalistyczne. Chcąc w tę samą strunę uderzyć, której on dopieroco dotknął, wskazałem na wyż wspomnionych filozofów niemieckich i rzekłem:

— Obłożyłeś się, jak widzę, książkami, z których niewiele się można nauczyć, a które tylko umysł czytelnika zachmurzają czarnemi myślami.

Ale on mi na to odpowiedział głosem pogodnym:

— Trzeba wiedzieć, co się dzieje w świecie nauki, ale nie idzie za tem, aby zaraz wszystkiemu wierzyć. To są ludzie wynaturzeni. Jeżeli kto nie umie znieść ciężaru życia, to niech sobie w łeb strzeli, nikt mu tego nie broni; ale wymagać dlatego, że się nie umie nadać wartości swemu własnemu życiu, aby wszyscy się wystrzelali, to jest poprostu błazeństwo, nad którem nawet nie warto się zastanawiać.

(C. d. n.).

powiatowych reprezentacyj, do gubernialnych sejmów, a także do warszawskiego „parlamentu“ ani jednego Polaka-patryoty“.

Hałyczanin radby wiedzieć, coby w takim razie było? Owoż przedewszystkiem odpowiemy mu, że podnieślibyśmy się ekonomicznie i moralnie, a co do wyborów, to poszlibyśmy zupełnie odmienną drogą, niż przepowiada *Hałyczanin*, bo wszędzie wybralibyśmy samych Polaków-patryotów, a już na czysto wymietlibyśmy dom z tak wątpliwych narodowo i politycznie czynników, jakimi są wśród Rusinów przyjaciele *Hałyczanina*.

Ale pismo to, opuszczając już sfery „fantazyi“, zapewnia, że tylko niezwykła łaskawość Rosyi powstrzymuje ją od nadania Polakom konstytucyi, bo wtedy popadlibyśmy w ręce żydów, lud zbiedniały począłby tłumnie uciekać za morze, jednem słowem, że byłoby to ostateczną dla nas zgubą.

Doprawdy dziwne się rzeczy dzieją na świecie. Zaczynamy przypuszczać, że *Hałyczanina* w Rosyi nikt nie czyta, bo w przeciwnym razie przecież za wynalezienie tak skutecznego sposobu wygubienia Polaków redaktor *Hałyczanina* dostałby *chrest*, a my już w tych dniach moglibyśmy się spodziewać ogłoszenia konstytucyi w Warszawie!

Programowy i pomysłowy zawsze, jeśli chodzi o Rosyę, *Hałyczanin* nie zdobył się ani na programową opozycyę, ani nawet choćby na wyczerpującą krytykę swego największego nieprzyjaciela hr. Badeniego, kiedy ten został prezydentem ministrów. Co prawda, to w podobny sposób zachowały się inne pisma ruskie, nawet radykalne. Powtarzanie trzech haseł, jakie w różnych porach rzucił b. namiestnik Rusinom: „Postaramy się“, „Z żelazną konsekwencyą“ i „Pod jednym dachem“, przeplatane francuską etykietką, przyczepioną do hr. Badeniego: *L'état c'est moi*, miało ruskim pismom zastąpić rzeczową krytykę i program działania w zmienionej sytuacyi. Czyż w tem nie dowód anemiczności życia politycznego wśród Rusinów, skoro w takiej chwili i wobec tego, że chyba nie brakło interwału do zasadniczej krytyki, nie zdobyli się na nic lepszego?

Wyjątek stanowią „Barwińszczycy“, zwani obecnie przez swych rodaków „Badeniukami“, i ich organ *Prawda*, obdarzana stale przez *Diło* wraz z pokrewną sobie *Bukowyną* ultra-nieparlamentarną nazwą... „ścierki“. Niedaleko potrzebuję szukać świadków na to, żem się nigdy nie zachwycał zbytnio „Barwińszczykami“, wystarczy w tym celu przypomnieć dawniejsze moje artykuły. Nie unoszę się nad ich programem, bo nie mogę się lubować przecież bańczykostwem dlatego tylko, że je przetłómaczono na ruski język, a i polskie sympatye stronnictwa „nowoerystów“ w zachwyt mnie nie wprawiają, odkąd jeden z jego filarów, p. Wachnianin, zapewnił w swej broszurze, iż dlatego tylko pragnie żyć w zgodzie z Polakami, „bo mu rząd tak każe“.

Ale przyznać przynajmniej trzeba, że w obecnej chwili oni jedni umieli oprzeć się na realnym gruncie. Podczas gdy *Diło* jęczy tylko nad stratami, lub dla odmiany zapewnia *Bukowynę*, że nigdy się nie czuło tak na siłach, jak obecnie, a *Hałyczanin* znów w długich artykułach krytykuje układ i sposób redagowania *Diła*, — *Prawda* zdobyła się przecież nie na abstrakcye, ale na postawienie realnych żądań imieniem Rusinów na obecną chwilę.

„Dzisiejsza liczba ruskich szkół niższych i gimnazyów — pisze *Prawda* — daleką jest od tego, aby mogła zaspokoić potrzeby ruskiego narodu w zakresie ludowych i średnich szkół, a senat lwowskiego uniwersytetu nie chce dopuścić ruskich docentów na fakultetach: prawniczym, filozoficznym i medycznym. — Tak więc rząd centralny powinien przyjść w pomoc cywilizacyjnym potrzebom i domaganiom się narodu ruskiego, a to odezwie się silnym odgłosem także poza granicami austryackiego cecarstwa. Jeśliby nie było w Galicyi odpowiednich sił dla obsadzenia ruskich katedr na lwowskim uniwersytecie, to można postarać się o nie w Rosyi. Ruski naród liczy 20 milionów i ma ważne posłannictwo cywilizacyjne do spełnienia na wschodzie Europy, co nie jest rzeczą obojętną dla interesów Austryi“.

„W celu podniesienia cywilizacyjnych dążeń ruskiego narodu — czytamy dalej — konieczną jest taka instytucya, któraby zastępowała dla 20-milionowego ruskiego narodu akademię nauk... Austryacka bowiem idea państwowa potrzebuje tego, aby we Lwowie było naukowe ognisko, centrum naukowe ukraińsko-ruskiego narodu“.

Ci przynajmniej wiedzą i mówią jasno, czego chcą!

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu obrad nad wnioskiem o zwołanie ankiety rolniczej przemawiali jeszcze posłowie Jax, Plass, Włodzimierz Demel i Kronawetter, który żądał, aby ankieta zajęła się także losem robotników rolnych. Wreszcie po przemówieniu referenta dr. Marcheta Izba uchwaliła wniosek o utworzenie komisyi nieustającej i zwołanie ankiety rolniczej. Również uchwaliła Izba rezolucye pp. Teklyego, Tauschego i Koniga.

Minister obrony krajowej odpowiada na szereg interpelacyj, a między innemi na interpelacyę p. Schlesingera z powodu nieodpowiedniego obchodzenia się z nauczycielami w czasie ćwiczeń wojskowych. Minister powołuje się na przepisy regulaminu, które zalecają humanitarne obchodzenie się z żołnierzem, zapewnia, że wykroczenia podlegają karze i że poszanowanem jest prawo wnoszenia skarg i zażaleń. Na interpelacyę p. Hoffmanna o wykonanie ustawy o obowiązku meldowania się osób należących do pospolitego ruszenia, oświadcza minister, że przepisy ustawy są jasne i pełne względności, a gdyby wykonanie nie zgadzało się z przepisami, pokrzywdzeni mają prawo rekursu, które władze będą rozpatrywać z całą ścisłością.

Pos. Gessmann i towarzysze, jako naglący wniosek, przedkładają rezolucyę, wzywającą rząd, aby poczynił kroki ku obronie uczciwej publiczności przed „łupiestwem wielkich kapitałów“.

P. Gross uzasadnia nagłość wniosku wniesionego przez siebie wspólnie z dr. Suessem. Od dłuższego czasu na wszystkich giełdach pędzono kursa w górę. Reakcya była nieuniknioną. W Wiedniu zapanowała nagle panika bez szczególnego powodu. Jak mówią, również banki zarządziły masę egzekucyjnych sprzedaży. Mowca i stronnictwo nie chce dzisiaj mówić o tem, kto winien, a kto nie winien, i sądzi jedynie że sprawę należy badać *usque ad finem*.

P. Gessmann powątpiewa w uczciwość zamiarów lewicy i wytyka, że jej wniosek skierowany jest tylko przeciw komptuarom giełdowym, a nie przeciw bankom. Mowca popiera nagłość własnego wniosku.

Minister skarbu p. Biliński oświadcza, że rząd nie oczekując wniosków zwrócił uwagę na działalność giełdy. Spadek kursów powstał prawdopodobnie z tego powodu, że spekulanci i komtuary wekslowe wciągnęły szerokie koła mniej zamożnej publiczności w grę giełdową. Rząd już przedtem zamierzał poczynić kroki, aby zapobiedz niebezpieczeństwu. Zarządzi też te kroki w tym celu, aby wypadki takie więcej się nie powtarzały.

P. Hauck dowodzi, że spadek kursów przygotowywano z dawna i przemawia za podatkiem giełdowym i za zastąpieniem senzali organami rządowemi.

P. Lueger uważa zapatrywania ministra skarbu na giełdę za zbyt optymistyczne i wyraża nadzieję, że lud trzymać się będzie z daleka od giełdy.

Po przemówieniu p. Grossa Izba uchwala nagłość obu wniosków.

W dyskusyi merytorycznej p. Pattai podnosi, że pocztowe kasy oszczędności powinny być bankami ludowemi, a ich rozwój przyniósłby ludowi pomyślne rezultaty. Autonomia giełd jest zdaniem mowcy szkodliwą.

Przemawiają jeszcze pp. Hauck i Menger, poczem Izba uchwala wniosek pp. Suessa i Grossa, a odrzuca wniosek p. Gessmanna.

P. Steiner i towarzysze przedkładają nagły wniosek, aby rząd wyjaśnił powody, dla których zabroniono wysyłać telegramy o niezatwierdzeniu wyboru dra Luegera, a w dniu ogłoszenia decyzyi skonsygnowano w Wiedniu wojsko.

Prezydent Rady ministrów hr. Badeni zapewnia, że rząd nie wydał polecenia, aby wstrzymywano wysyłanie depesz i według dochodzeń wypadek taki nie zaszedł ani jeden. Również nie zarządzono i nie wykonano żadnego skonsygnowania wojska. Jeżeli prezydent policyi niektóre odwachy wzmocnił żołnierzami z innych odwachów, uczynił to we własnym zakresie działania. Nie było to jednak skonsygnowaniem policyi, a tem mniej wojska. Minister nie ma nic przeciw uchwaleniu nagłości wniosku.

P. Steiner, wśród ciągłych upomnień ze strony prezydenta Izby, gwałtownie uderza na rząd i większość parlamentarną i nazywa skoncentrowanie wojska tchórzostwem.

Izba odmawia uznania wniosku za nagły, poczem hr. Hohenwart wnosi, aby zanotowano w protokole, że prezydent Izby udzielił p. Steinerowi nagany za nieodpowiednie zachowanie się. Mowca żąda również przyspieszenia prac komisyi dla regulaminu Izby.

P. Deym, jako przewodniczący komisyi oświadcza, że komisya niebawem podejmie na nowo swoje prace.

Wniosek p. Hohenwarta uchwalono.

Następne posiedzenie w sobotę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 listopada.

Bardzo dogodną sposobność do uśmierzenia wzburzonych fluktów giełdowych nastręczyła mowa premiera angielskiego Salisbury'ego, wygłoszona w sobotę dnia 9 b. m. w Guildhall. Równocześnie więc, gdy na giełdzie wiedeńskiej „skrachowali“ się bardzo boleśnie kapitaliści, gdy i na innych, zagranicznych giełdach dały się uczuć silne wstrząśnienia, przemawiał prezydent gabinetu angielskiego w Guildhall, starając się najwidoczniej ostrze sytuacyi ukryć pod osłoną słów uspokajających. Pomimo tej pokojowej tendencyi retorycznych zwrotów mowy Salisbury'ego, nie przedstawia ona wcale, jak czytelnicy nasi z osnowy jej, wczoraj już u nas zamieszczonej, wywnioskować mogli, zbyt ponętnego obrazu kwestyi wschodniej. Jeżeli bowiem Salisbury uspokajał Europę, że kwestya wschodnia nie prędko do wybuchu wielkiej wojny doprowadzi, to równocześnie wobec Turcyi bardzo nieprzychylne zajął stanowisko, przez co sytuacyi nadał pewien charakter grozy i niepewności.

W interesie spekulacyi giełdowej leży, aby wyzyskać pokojowe motywa mowy Salisbury'ego, z pominięciem motywów mniej pokojowych. To też prasa wiedeńska przepełniła swoje szpalty wyjątkami z artykułów dzienników zagranicznych, o ile w nich podniesiono pokojowy charakter mowy angielskiego prezydenta rządu. Chcąc jednak ocenić wartość tych wyjątków, wyrwanych z całości, trzeba właśnie tę całość poznać i uwzględnić. Całość ta wcale jednak nie jest plastrem gojącym i wiele zostawia pola dla skrupułów politycznych i wątpliwości.

Drugą sensacyjną, a dotąd niesprawdzoną wiadomość puściła w świat *Koeln. Ztg*, donosząc w telegramie z Petersburga, że car Mikołaj jest niebezpiecznie chory. — Wiadomość tę powtarzamy z obowiązku dziennikarskiego, nie biorąc za nią odpowiedzialności.

Dziennik ateński *Akropolis* ogłasza rozmowę korespondenta swojego z Konstantynopola z patryarchą armeńskim, Ismirlianem, który tak wybitną odgrywa rolę w ruchu armeńskim. — Ismirlian wyraził się o skuteczności reform tureckich z wielkiem niedowierzaniem. Twierdził on, że reformy te przedewszystkiem nie będą zrealizowane, po prostu dla tego, że są w rękach tureckich. „Dla tego też — mówił patryarcha armeński — długie jeszcze toczyć będzie musiał walki naród armeński, zanim życzenia jego będą spełnione. Przy ostatnich zaburzeniach padło w Konstantynopolu przeszło 2.000 Armeńczyków; z tych zaledwo 100 zwłok odstawiono do kościoła armeńskiego, a resztę wrzucono w morze. Jesteśmy bardzo nieszczęśliwi. Na prowincyi dzieją się okropne rzeczy. Ze źródeł pośrednich, lecz pozytywnie dowiedziałem się, że w Trebizondzie przeszło 800 Armeńczyków zabito, a liczba ofiar wynosi przeszło 3.000. Wszędzie odbywają się morderstwa i rabunki. W Trebizondzie sprzedawano zrabowane fortepiany po 4 franki, maszyny do szycia po franku. Cierpienia Armeńczyków są dzisiaj większe, niż chrześcijan za czasów Trajana lub Juliana; spodziewamy się jednak, że krew niewinnie przelana nie będzie ofiarą bezcelową. Dramat jeszcze się nie skończył. Jeżeli zobaczymy, że Porta nie przeprowadza reform lojalnie, walczyć będziemy do ostatniego tchnienia. Nie zrobimy żadnych ustępstw; jest to naszym obowiązkiem. Naród armeński musi być wyratowany z rąk tureckich“.

Z Francyi.

Rozczytując się w głosach prasy francuskiej możnaby nabrać przekonania, że gabinet Bourgeois'a lada dzień padnie. Zdawałoby się, że przeciwna mu większość Izby ma jego losy najzupełniej w swem ręku, a jeśli dotąd jeszcze gabinet żyje, to tylko dlatego, że koncentracya jego przeciwników łaskawie na to pozwala. W rzeczy samej już na sobotniem posiedzeniu rząd poniósł drobną na pozór, niemniej przeto dotkliwą porażkę. Chodziło o uchwałę, kiedy ma być dokonany wybór nowego wiceprezydenta Izby w miejsce Lockroy, mianowanego ministrem oświaty. Gabinet żądał odroczenia wyboru do stycznia, pomimo to większością 293 głosów przeciw 237 Izba uchwaliła wybrać wiceprezydenta na jednem z najbliższych posiedzeń. Jeśli nadto wybrany zostanie, wymieniany jako kandydat do tej godności były minister skarbu Poincaré, umiarkowany republikanin, to w tem trudniejszem znajdzie się położeniu Bourgeois, który nawet już, jak słychać, w obecnych stronnictwach rządowych spotykać się zaczyna z pewną niechęcią i niezadowoleniem.

Zdaje się wszakże, że ustawa o podatku spadkowym, której załatwienie w pierwszym rzędzie zapowiedziano, nie będzie dla gabinetu ciosem śmiertelnym. Stronnictwa radykalne bowiem zyskałyby w tem tylko skuteczny środek agitacyjny. O wiele groźniejszem dla rządu może się okazać wznowienie śledztwa w sprawie kolei południowej, tak jak niebezpiecznem bywa włożenie ręki do gniazda os lub szerszeni.

Robotnicy w Carmaux, wobec których Resseguier do żadnych ustępstw nie dał się skłonić, zamierzają urządzić własną hutę szklaną. Rozporządzają pono dostatecznemi do tego środkami materyalnemi.

KRONIKA.

Kraków, 12 listopada.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłała Wandzia Skoczyńska 65 ct.

Podkop w ulicy Lubicz. W ważnej tej dla miasta sprawie od jednego z techników otrzymujemy następujące uwagi, które w zupełności podzielamy: Z notatek w dziennikach tutejszych dowiedziała się publiczność nasza o nowej fazie, w jakiej się sprawa podkopu w ulicy Lubicz znalazła, i przyznać trzeba, że nie można było mniej miłej niespodzianki w tej sprawie publiczności naszej zrobić, jak rozwiązaniem, ogłoszonem już za rzekomo ostateczne. Sprawa, która już od kilkunastu lat jest w toku, ma być z pominięciem najżywotniejszych interesów miasta naszego, rozwiązaną, bo jeżeli dotychczasowe propozycye ze strony dyrekcyi kolei państwowej mogły być w szczegółach wadliwe, to najniezawodniej miały one na sobie wszelkie cechy dobrej woli. Gmina żądała więcej, kolej dawała mniej — gmina chciała rozwiązania wszechstronnie dobrego (i słusznie), kolej chciała zrobić to, co wedle jej przekonania było wystarczającem. Dobra wola z obu stron mogła i powinna była sprowadzić załatwienie może nie idealnie dobre, lecz względnie najlepsze! I w tej chwili dalecy jesteśmy od odmawiania dobrej woli ze strony kompetentnych władz kolejowych, lecz za to musimy przypuścić u projektujących podkop w przedłużeniu ulicy Nie całej kompletną nieznajomość stosunków miejscowych. Nieznajomością zaś nazwać koniecznie trzeba nierachowanie się z faktem, że wzgląd na rozwój dzielnic miasta, za torem kolejowym położonych, najprostsza komunikacya handlowa z okolicznemi na wschód położonemi ulicami, wzgląd na wygody publiczności i jej przyzwyczajenia, związek miasta z cmentarzem wyklucza absolutnie zamknięcie ulicy Lubicz. Uważalibyśmy nawet częściowe zamknięcie ulicy Lubicz dla wozów, nie dla publiczności pieszej, jako również niedające się przeprowadzić. — Wszak wymagania mieszkańców miasta z dnia na dzień rosną, i to, co było wczoraj odpowiednie i dobre, dzisiaj, wobec zmienionych stosunków, jest nieodpowiednie, — miasto nasze jest w powolnym lecz ciągłym rozroście, i któżby dzisiaj naprzykład zezwolił na budowanie dworca kolejowego w mieście i na prowadzenie wału kolejowego przez miasto! Dzisiaj złe to istnieje i liczyć się z niem trzeba, lecz nie idzie za tem, aby złe, popełnione przed pięćdziesięciu laty, skłonić mogło obecnie gminę do zezwolenia na zamknięcie jednej z najważniejszych ulic miasta dlatego, że rozwiązanie takie przedstawia jakąś tam korzyść finansową dla kolei państwowej. Ta korzyść finansowa była prawdopodobnie jedynym motywem do zaprojektowania czegoś, co właściwie nawet dyskutowanem być nie powinno, bo gdzież jest lub był motyw zrzeczenia się ze strony gminy prawa używania ulicy Lubicz, to jest tego, co lat dziesiątki posiadała, a co sztucznie może w części przez nieopatrzność gminy zostało ograniczone. I cóż kolej gminie za ulicę Lubicz ofiaruje? wąską ulicę Niecałą, 10 m. szeroką, ze spadkiem na skręcie, pod kątem prostym w ulicę Kolejową wpadającą, — kiedy przeciwnie ul. Lubicz jest jakby naturalnem przedłużeniem ulicy Basztowej. Rada miejska poruczyła sprawę tę p. prezydentowi miasta, oraz dosyć licznej komisyi, niezawodnie więc załatwioną ona będzie nie pomyśli projektującego przy zielonym stoliku, lecz odpowiednio do rzeczywistych potrzeb miasta. Dobro publiczne chyba wyżej stoi, niż chwilowa korzyść finansowa, chociażby paru kroć sto tysięcy! Niechże sprawa podkopu w ulicy Niecałej nie będzie trwałym pomnikiem braku przewodniej myśli, jaki często w nowszych czasach przy zakładaniu nowych ulic zdradzaliśmy.

Targowisko na nierogaciznę w Prądniku pod Krakowem, w zabudowaniach dawnej stacyi kontumacyjnej, zostało na nowo otwarte z zezwolenia namiestnictwa po należytem zdesinfekcyonowaniu. Pierwszy targ odbędzie się w przyszły piątek d. 15 b. m.

Ślub. W sobotę w kaplicy w Mędrzechowie pobłogosławiony został ślub p. Władysława Schwarca, agronoma, syna p. Henryka Schwarca, znanego kupca krakowskiego, z panną Zofią Maziarską, córką ś. p. Józefa Maziarskiego.

II. wieczór historyczny (S. F. Haendl), zapowiedziany na poniedziałek dnia 18 b. m., wzbudza zainteresowanie się publiczności.

Kilka utworów zupełnie u nas niewykonanych, jak: „Wassermusik“, Koncert na obój z tow. orkiestry, Arye basowe z „Aleksanderfest“, zdołają zapewnić wieczorowi zupełne powodzenie.

Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego, Plac Szczepański l. 3, od 12—1 i od 5—6.

Wieczorek inauguracyjny. Dnia 8 b. m. odbył się w Krakowie w sali nowego „Collegii medici“ wieczorek inauguracyjny „Kółka medyków“ wobec licznie zgromadzonych profesorów i słuchaczów wydziału lekarskiego. Po świetnej przemowie p. Wajgla, prezesa Tow., przyjętej hucznemi oklaskami, nastąpił odczyt p. Biera i szereg produkcyj muzycznych, jak: śpiew solowy p. Neuhofa, solo wiolenczelowe p. Frommera i chór akademicki. Wieczorek zakończył rektor p. Smolka, życząc „Kółku“ jak najpomyślniejszego rozwoju. Poczem słuchacze wraz z profesorami spędzili wesoło kilka godzin na komersie w sali Johna.

Z Izby sądowej. Przed Trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpatrywaną była wczoraj sprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem. Odpowiedzialny redaktor tygodnika socyalistycznego *Naprzód*, p. Jan Ochmański, oskarżony został o zamieszczenie w piśmie tem artykułu ubliżającego ks. Schwarcowi, proboszczowi w Ruszczy. Po przeprowadzonej rozprawie, na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, oskarżony Jan Ochmański skazany został na sześć miesięcy ścisłego aresztu. Obrońca oskarżonego zgłosił zażalenie nieważności.

Zmarli. Wacław Wyrobek, auskultant sądowy, liczący 26 lat, zmarł wczoraj nagle w Krakowie.

We Frankfurcie nad Menem otruł się prof. dr. Herman Seidel, znakomity chirurg. W sprzeczce z kolegą pobił go, a obawiając się następstw, odebrał sobie życie. Liczył lat 38.

W Związku naukowym rozpoczął wczoraj szereg odczytów p. S. Haecker rzeczą: „O materyalistycznem pojmowaniu dziejów“. W dalszym ciągu wygłoszą odczyty: P. Gabryela Zapolska: „O nowoczesnej literaturze francuskiej“, dr. Ignacy Suesser: „Z pobytu w Holandyi“ i „Mistrz w sztuce“ (Wieritz), p. Stanisław Wyrzykowski: *Also sprach Zarathustra* Nietzschego, p. Józef Klemensiewicz: „Z dramatów Maeterlincka“, dr. Julian Gertler: „O pracach ustawodawczych w Austryi z ostatnich lat“, p. Ignacy Daszyński: „Dzisiejszy układ społeczny a interesa klasowe“, oraz uwagi nad „Rzeczą o r. 1863“ Koźmiana, p. Haecker: „O neomalthuzyanizmie“. Nadto p. Zygmunt Niedźwiecki odczyta najnowszą, jeszcze niedrukowaną nowelę swoją. Następny odczyt wygłosi p. Ignacy Daszyński na temat: „Dzisiejszy układ społeczny“, we środę dnia 13 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku, Krupnicza 8, I piętro.

Stan cholery w Galicyi w dniu 9 i 10 listopada br.: W powiecie brodzkim w Rudenku Lackiem zachorowała 1, umarła 1 osoba. W powiecie husiatyńskim w Chorostkowie pozostało z dni poprzednich 5, wyzdrowiały 2, pozostają nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 4, umarła 1, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostały z dni poprzednich 2, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie tarnopolskim w Krzywkach pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiała 1, pozostała nadal w leczeniu 1; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiały 2, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ruzdwianach pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba; w Strusowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Waryńcach pozostały z dni poprzednich 2, wyzdrowiały 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 22, zachorowało osób 3, wyzdrowiało 9 osób, umarły 4 osoby, pozostaje w leczeniu osób 12.

Wodociągi w Grybowie. Grybów, 10 listopada. (Kor. *N. Reformy*). W listopadzie 1894 r. zapadła na Radzie miejskiej jednomyślna uchwała urządzenia wodociągu w Grybowie; w kwietniu b. r. zniwelował inżynier fabryki Kunza w Weisskirchen trasę wodociągową, w maju rozpoczęły się roboty na kilku punktach, a od pierwszych dni września mamy już w mieście zdrową wodę zródlaną, sprowadzoną z odległości powyżej jednego kilometra, a z wysokości 58 metrów, do czterech pięknych betonowych zbiorników, a nadto licznych domów prywatnych.

Uroczystego otwarcia wodociągu nie urządzaliśmy, a nawet nie spożyliśmy okolicznościowego śniadanka, bo na to pieniędzy nie mamy; jeden obrót kurka przy głównym rezerwoarze był zarazem otwarciem wodociągu i tylko cichy szelest na 6 metrów wysokości bijącej fontanny zawiadomił mieszkańców o dokończeniu pożytecznego dzieła.

Obecnie, gdy sprawa wodociągu już do przeszłości należy, zaczynamy zajmować się pomału motorami, akumulatorami i innemi do rozjaśnienia ciemności pożytecznemi przyrządami; ale o tem jeszcze potem.

Grybów liczy niespełna 3.000 mieszkańców. Burmistrzem, który mógłby się słusznie chełpić, iż za czasów jego urzędowania mieszkańcy uzyskali wodociąg, jest dr. Adam Jakubowski, nikt i nigdzie przecież na jego cześć nie psuje papieru ani atramentu. Co miasto — to obyczaj.

Wynalazki. Z Berlina donoszą: Słynny specyalista chorób piersiowych, prof. dr. Tobold, zbudował aparat, nadający się do jak najszerszego rozpowszechnienia, umożliwiający osobom, chore lub słabe mającym płuca, głębokie oddychanie i wdychanie balsamicznego i desinfekcyonującego powietrza. Bliższe szczegóły dotąd nieznane.

O nowym wynalazku z dziedziny fotografii dra Claude du Bois-Reymond na zebraniu wolnego stowarzyszenia fotograficznego w Berlinie kilka ciekawych podano szczegółów. Dotychczasowe systemy, stosowane do osiągnięcia barwnych fotografij, w ich liczbie n. p. system Lippmanna, okazały się niepraktycznemi, bo wymagały bardzo trudnego przygotowania płyt i długiej ekspozycyi. Jolly w Dublinie trudne zadanie rozwiązał w sposób zadowalniający. Sposób Jollego opiera się na teoryi trzech barw: czerwonej, zielonej i niebieskiej, dla których trzy nerwy wiodą do mózgu. Jolly używa zwykłej płyty, przed którą cienką zasuwa szklanną płytkę, tak gęstemi zaopatrzoną linijkami, że aż 8 przypada ich na milimetr. Linijki te naprzemian są niebieskie, zielone i czerwone, wskutek czego punkt zielony przenika tylko warstwę zieloną, punkt po za nią położony znacząc czarno, gdy natomiast czerwone i błękitne linijki nie przepuszczają zielonych promieni. W ten sposób ostatecznie otrzymuje się śliczną barwną fotografię.

Listy Billrotha. Jedna z niemieckich firm wydawniczych wydaje korespondencyę zmarłego niedawno prof. dr. Teodora Billrotha. Tom, który obecnie się ukazał, zawiera 240 listów. Listy te zawierają wiele trafnych uwag i pięknych myśli. Na szczególną jednak uwagę zasługują ustępy, w których znakomity chirurg mówi o powołaniu lekarza. Ustępy te znajdują się w listach do obywatela ziemskiego, którego syn zamierza poświęcić się zawodowi lekarskiemu. Ojcu, pragnącemu usłyszeć opinię osoby kompetentnej w tym względzie, uczony takie przesyła uwagi: „Nieliczni są przyjaciele lekarza; tu i owdzie zaledwie znajdzie się przychylność pacyenta; czasami — ale to nie zbyt często — przychylność ta objawia się w sposób widoczny. Wdzięczność za pilne wypełnienie obowiązków — ba! za poświęcenie — jest niesłychanie rzadką. Radość z przeprowadzonej kuracyi, świadomość spełnionego obowiązku — oto szczyt tego, co lekarz może osiągnąć. Sądzisz może, że rzecz przedstawiam w zbyt czarnych barwach. Wierz mi jednak, że twój Robert, czytając te uwagi po 20 latach — przyzna mi zupełną słuszność. Jeżeli ma rzeczywistą chęć zostania lekarzem, to uwagi nie powinny go odstraszyć. Jaki jest najważniejszy warunek, aby zostać dobrym lekarzem? Mój kolega Nothnagal, gdy obejmował katedrę profesorską, tak się wyraził: „Tylko dobry człowiek może być dobrym lekarzem“. Takie jest moje przekonanie. Ten przymiot jest potrzebny bezwarunkowo do rozwoju wewnętrznego lekarza, jest potrzebny do jego działalności na zewnątrz. Dodałbym jednak jeszcze, że nietylko powinien być „dobrym“, powinien być jeszcze „dobrze wychowanym człowiekiem“, tj. powinien pochodzić z rodziny, która ożywiona jest duchem miłości dla całej ludzkości. Musi być urodzony i wychowany wśród ludzi, którzy pałają chęcią pomagania wszystkim cierpiącym. Wtedy na drodze poczucia obowiązków i doświadczenia życiowego dojdzie do przekonania, że uczciwy człowiek znaleść może szczęście tylko w uszczęśliwianiu innych według sił swoich“.

Kobiety armeńskie. Od niejakiego czasu zamieszkuje w Wiedniu panna dr. Margita Beglarion, córka księcia armeńskiego, właściciela rozległych dóbr, która wobec różnych w ostatnich czasach w kwestyi kobiecej wypowiedzianych zdań, daje dowód, że kobiety ze wszystkich narodowości i warstw społeczeństwa są w stanie, jeżeli stanowczo wezmą się do dzieła, dopiąć w nauce tego samego celu, co i mężczyźni. Panna Beglarion zauważyła w pierwszej już młodości brak lekarzy między jej rodakami i postanowiła poświęcić się nauce medycyny. Gdy ukończyła w Bernie studya, założył jej ojciec szpital we własnych dobrach, którym ona przy pomocy uczonych kobiet zawiadywać będzie. Na jej twierdzenie, że w Armenii nie brak takich kobiet, wynurzyło „Towarzystwo wyższego wykształcenia kobiet w Wiedniu“ życzenie, aby p. Beglarion wygłosiła odczyt o kobietach armeńskich, na co też młoda doktorka chętnie przystała. Odczyt odbył się w sobotę w sali Stowarzyszenia przemysłowego w Wiedniu wobec licznie zgromadzonej publiczności.

Treść odczytu, który także czytelniczki nasze powinien zainteresować, podajemy w skróceniu.

Panna Beglarion nie pochodzi z Armenii tureckiej, gdzie kobiety nie mogą mieć tak ambitnych życzeń; jej ojczyzna leży w państwie rosyjskiem, tuż nad granicą perską. Mimo młodego wieku, nie ukończyła bowiem jeszcze lat 24, ma ognista i ruchliwa Armenka tyle daru spostrzegawczego, że jest w stanie wszechstronnie odróżniać położenie kobiet armeńskich od europejskich. W rodzinnym jej kraju zachowały się jeszcze obyczaje patryarchalne, nie stojące jednakże na przeszkodzie dążeniom humanitarnym. Nie znają tam żadnego przysłowia, któreby tak jak w Niemczech wyrażało ujemne myśli o kobietach; przeciwnie, wiele jest takich, które głoszą cześć i szacunek dla niewiast. Kobiety nie zajmują tam podrzędnego stanowiska, lecz tworzą poważny czynnik w życiu. Zawiadując całym domem, nie są zmuszone do ciężkiej pracy; młode dziewczyny są całkiem od niej wolne. Posagu nie wymaga się od kobiety, przeciwnie, narzeczony musi przyczynić się do poniesienia kosztów wesela i podarować nadto narzeczonej suknię ślubną. Doszedłszy do pewnego wieku, ma kobieta armeńska prawo czynić, co jej się podoba, może kupować i sprzedawać bez zezwolenia męża, a synowie jej zasięgają u niej we wszystkiem rady. W sąsiedztwie ojczyzny panny Beglarion znajdują się wsie, gdzie miała sposobność spostrzedz, że kobiety mahomedańskie są tam całkiem emancypowane; pracują wiele, czując się wolnemi. Młoda doktorka, rozumiejąca ich narzecze, zauważyła, że kobiety te są inteligentne i uczuciowe, i zdałoby się popracować w kierunku ich oświaty, o czem dotąd nie pomyślano.

W dalszym ciągu odczytu omawiała p. Beglarion postępy kobiet armeńskich w czasach ostatnich, zaręczając, że obowiązki gospodyń wypełniają one bardzo sumiennie, a obowiązki te nie są tak łatwe, jak w Europie. Wszystko, co należy do odzieży, robi tam sama kobieta. Pod panowaniem rosyjskiem ocknęło się życie duchowe kobiet armeńskich, biorą też one żywy udział w dążeniach mężczyzn ku polepszeniu bytu. Nikt nie wyłącza od tego kobiet. Armeńczyk jest przekonany, że im więcej wykształconą jest kobieta, tem lepiej jest w stanie zawiadywać domem i rodziną; dlatego też nie zdarza się,

żeby wykształcony Armeńczyk pojął żonę nieokrzesaną.

Kwestyę kobiecą omawiała prasa armeńska już przed laty dwudziestu. Pochop do tego dał Grzegorz Arekunica, wydawca dziennika w Tyflisie, który to dziennik żona jego po śmierci męża redagowała dalej. Od lat 15 uczęszczają kobiety armeńskie do uniwersytetów rosyjskich. Jedna z nich słuchała medycyny w Petersburgu, a teraz ordynuje w Tyflisie; dwie zostały promowane w Bernie, a w Genewie studyuje ich ośm. Armeńczycy są za wyższem wykształceniem kobiet, które dlatego słuchają medycyny, aby nieść pomoc swym rodaczkom. Kwestya kobiet w Armenii nie jest kwestyą bytu; jest tam bowiem więcej mężczyzn, niż kobiet, więc każda może wyjść za mąż.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświaty zamianował pomocniczego nauczyciela Mieczysława Sołtysa nauczycielem śpiewu i muzyki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem we Lwowie z prawami i obowiązkami nauczyciela szkoły ćwiczeń tego zakładu, a nauczyciela sześcioklasowej szkoły męskiej w Przemyślu, Ludwika Zagajewskiego, nauczycielem zawodowym szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Karola Kolinka, z Czortkowa do Kołomyi i zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Szymonowi Dąbrowskiemu w Krakowie (dworzec) i Tomaszowi Popielakowi w Rzeszowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 13 listopada: „Przebudzenie się lwa" *(Le reveil du lion)*, komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jaima. Rozpocznie: „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

We czwartek 14 listopada: „Kaśka Karyatyda", melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka W. Powiadowskiego. (Występ p. G. Zapolskiej).

W piątek 15 listopada: „Miłość ubogiego młodzieńca", dramat w 5 aktach a 7 obrazach Oktawa Feuillet'a. (Popularne).

W sobotę 16 listopada: „Książę d'Aniec", komedya w 3 aktach Henryka Lavedana. (Nowość. Występ p. A Hoffmanowej).

W niedzielę 17 listopada: „Kaśka Karyatyda", melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka W. Powiadowskiego. (Występ p. G. Zapolskiej).

Najbliższa nowość: „Samotni", dramat w 5 akt. Gerhardta Hauptmanna.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert „Lutni".** Wczorajszy wieczór muzyczny krakowskiej „Lutni" śmiało koncertem nazwać należy, gdyż tak bogaty program, jak i siły artystyczne w nim występujące nie na zwykłych wieczorkach usłyszeć się dają. Na wstępie wykonali starannie pp. Hock, Ostrowski, Lewinger, Patzke i Mercik kwintet B-dur Mendelsohna. P. Marya Ostoja, śpiewaczka, przybyła umyślnie z Wiednia, by wziąć udział w tym wieczorze. W wykonaniu tylu różnorodnych kompozycyj i stylów wykazała cenne przymioty. Sopran śpiewaczki o pięknem brzmieniu i inteligentne wykonanie odśpiewanych utworów zyskały huczne a zasłużone oklaski. P. Hock znany jest dobrze z estrady koncertowej i to nas uwalnia od bliższej oceny jego gry. Chór męski „Lutni", składający się z dobrze ośpiewanych z sobą i rutynowanych członków, zasługuje na uznanie znawców śpiewu choralnego. Tak w ustępach *a capella*, jako też w utworach z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej, trzymał się chór ten dzielnie. Dyrygował p. Adolf Steibelt. Szczególniej podobał się ostatni numer p. t. „Wędrowni śpiewacy", cieniowanie, a specyalnie krescendowanie było wyborne. Na wyszczególnienie zasługuje także Masseneta Preludyum z „Herodiady" na orkiestrę smyczkową, harmonium i harfę nader starannie wystudyowane. W pierwszym chórze „Nad jeziorem" odegrał bardzo ładnie partyę na harmonium p. Ochmański. Zamiast niedysponowanej pani Siennickiej wygłosił art. dram. p. Jejde ustęp p. t. „Co małżeństwo z dziewcząt robi", pobudzając dobrze odczutą i wygłoszoną deklamacyą słuchaczy do wybuchów śmiechu, a następnie do oklasków. Reasumując całość, z przyjemnością zaznaczamy, iż wieczór wczorajszy „Lutni" powiódł się doskonale i prawdziwie przyjemne wrażenie wywarł na wszystkich uczestnikach. Nietylko wykonawcom, lecz i aranżerom wieczoru należą się słowa rzetelnego uznania.

Dział ekonomiczny.

Sobotnia panika na giełdzie wiedeńskiej pochłonęła setki milionów. Kilka domów bankowych w Wiedniu ogłosiło już niewypłacalność. Szereg ofiar prawdopodobnie jeszcze nie skończony. Na wczorajszej giełdzie kursa zaczęły się powoli podnosić, a popyt na papiery wzrastać. Najwięcej stosunkowo podniosły się akcye tramwaju wiedeńskiego (o 70 złr.), czeskie przemysłowe (o 65 złr.), Lloyda austryackiego (o 50 złr.), akcye kolei Lwów-Czerniowce (o 31 złr.), czeskiej północnej kolei (o 25 złr.) i t. d. Akcye kredytowe poszły o 10 złr., węgierskiego banku kredytowego o 20 złr. w górę. Spodziewać się można dalszego poprawienia się kursów.

Ankieta rybacka. Na zaproszenie Wydziału krajowego zebrała się w dniu 8 b. m. we Lwowie ankieta, celem obmyślenia środków, jakich ma użyć Wydział krajowy dla podniesienia gospodarstwa rybnego.

W ankiecie wzięli udział znani w kraju hodowcy ryb pp. Herman de Lindenwald Czecz z Kobiernic, Michał Naimski z Zatora i Wilhelm Habicht z Gumnisk, prezes krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie dr. Ferdynand Wilkosz, inspektor kultury krajowej Władysław Struszkiewicz, referent dla spraw rybackich w namiestnictwie dr. Juliusz Kleeberg, inspektor rybactwa dr. Zygmunt Fischer i członkowie krajowej komisyi dla spraw rolniczych Tadeusz Langie i Stanisław hr. Stadnicki.

Zebranych powitał imieniem Wydziału krajowego członek Wydziału i szef dep. II Tadeusz Romanowicz i zagaił obrady. Stanisław hr. Stadnicki imieniem rolników, a dr. Ferdynand Wilkosz imieniem Towarzystwa rybackiego wyrazili podziękowanie Wydziałowi krajowemu za zajęcie się sprawą gospodarstwa rybnego, tej ważnej gałęzi rolnictwa, poczem Tadeusz Rozwadowski, referent dla spraw rybackich w Wydziale krajowym, przedstawił zebranym szereg wniosków, mających na celu podniesienie gospodarstwa rybnego.

Po długiej i ożywionej dyskusyi powzięto szereg uchwał, które w streszczeniu podajemy:

W celu spopularyzowania w kraju nauki rybactwa postanowiła ankieta doradzać Wydziałowi krajowemu, aby naukę rybactwa udzielaną w krajowych szkołach rolniczych w Dublanach i Czernichowie rozszerzył, przyczem należałoby się starać, aby prócz nauki teoretycznej uczono rybactwa praktycznie na odpowiednio urządzonych stawach, co w Czernichowie z łatwością dałoby się przeprowadzić.

Następnie uznała ankieta potrzebę wprowadzenia nauki rybactwa w całej rozciągłości do szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, a encyklopedycznie do nauki rolnictwa w seminaryach nauczycielskich i w niższych krajowych szkołach rolniczych.

Również oświadczyła się za wprowadzeniem krótkiego zarysu gospodarstwa rybnego ze szczególnem uwzględnieniem przepisów o policyi rybackiej do szkoły dozorców melioracyjnych.

W końcu oświadczyła się ankieta za tem, aby peryodycznie w odpowiednich okolicach kraju urządzać publiczne kursa o gospodarstwie rybnem.

Następnie p. Romanowicz zawiadomił zebranych, że Wydział krajowy, chcąc zachęcić właścicieli gruntów do wprowadzenia u siebie gospodarstw rybnych, jako też chcąc chów ryb o ile możności ułatwić, postanowił przy zaprojektowaniu i wykonaniu wszelkich budowli wodnych (stawów, sadzawek, wylęgarni, przepławek i t. p. potrzebnych do chowu ryb), udzielać bezpłatnej pomocy, a to zarówno w kierunku fachowo-rybackim i gospodarczym, jak i w kierunku technicznym. Rady fachowej pod względem gospodarczym udzielać będzie fachowy urzędnik dla spraw rybackich, stronę techniczną załatwiać będzie jak dotąd biuro melioracyjne. Ankieta przyjęła to do wiadomości, podnosząc ekonomiczne znaczenie zarządzeń Wydziału krajowego.

W dalszym ciągu obrad oświadczyła się ankieta za potrzebą założenia krajowego zakładu produkcyi narybku połączonego ze stacyą doświadczalną dla chowu ryb, wyrażając równocześnie życzenie, aby Wydział krajowy oprócz tego dołożył wszelkich starań i użyczył swego poparcia celem utworzenia w kraju większej liczby zakładów prywatnych, produkujących potrzebny narybek.

Dla wytworzenia w kraju odpowiednich sił nauczycielskich, mogących naukę rybactwa w szkołach udzielać, postanowiła ankieta doradzać Wydziałowi krajowemu utworzenie dwóch stypendyów po 500 złr. rocznie dla kandydatów na nauczycieli rybactwa.

Prócz tego oświadczyła się ankieta za potrzebą wykształcenia fachowych rybaków (stawniczych) i w tym celu doradza Wydziałowi krajowemu utworzenie pięciu stypendyów po 200 złr. rocznie dla ukończonych uczniów niższych szkół rolniczych, chcących poświęcić się rybactwu.

Następnie wyraziła ankieta życzenie, aby rząd uregulował sprawę rybactwa na rzekach należących do terytoryów kilku państw, prosząc zarazem Wydział krajowy, by sprawę tę w Sejmie poruszył. Przyjęto przytem do wiadomości oświadczenie dra Wilkosza, iż odbyta z końcem października konferencya mięszana uznała potrzebę międzynarodowej konwencyi co do ochrony rybactwa na tych rzekach.

Dalej wyraziła ankieta życzenie, aby Wydział krajowy starał się we właściwej drodze o wyjęcie budowy małych stawków rybnych z pod rozporządzenia ministerstwa z dnia 14 lutego 1894, określającego warunki, pod jakiemi stawy mogą być zakładane i użytkowane, które to rozporządzenie zakładanie stawów rybnych nadzwyczajnie utrudnia.

W końcu podniesiono sprawę zanieczyszczania wód odpadkami z fabryk, co najdotkliwiej odczuwają hodowcy ryb w zachodniej części naszego kraju. Radca Kleeberg wyjaśnił, że załatwienie tej sprawy jest w toku i że namiestnictwo dołoży wszelkich starań, aby złe w drodze administracyjnej usunąć.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·3 mm	739·9 mm	737·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+3°,6	+2°,1	+14°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	ENE 1	SSW
Wilgotność względna (w odsetkach)	93 %	94 %	80 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	6	8

Ostatnie wiadomości.

Wiedeńskie dzienniki ogłaszają pismo komendanta Wiednia generała Uexkülla do hr. Kazimierza Badeniego zawierające zapewnienie, że ani 6 b. m. (w dniu ogłoszenia decyzyi monarszej z powodu wyboru dra Luegera), ani też później garnizon Wiednia nie był skonsygnowany.

Dzienniki wiedeńskie zaprzeczają również prawdziwości pogłoski, że hr. Kielmansegg był na audyencyi u cesarza.

Wiener Allg. Ztg. donosi, jakoby dr. Lueger zamierzał nie przyjąć powtórnego wyboru na burmistrza. Wiadomości tej nie potwierdza żaden z dzienników wiedeńskich, które nadeszły do tej chwili. Sama *Wiener Allg. Ztg.* oświadcza, że choć wiadomość tę ma ze źródła zasługującego na wiarę, podaje ją z wszelkiemi zastrzeżeniami. Obecnie nie brak doniesień, które mają wywołać sensacyę w interesie puszczających je w obieg. Wiadomość o cofnięciu się dra Luegera nie wydaje się zbyt prawdopodobną. Gdyby była prawdziwą, takie zakończenie trudnej sprawy byłoby dowodem wielkiego szczęścia hr. Badeniego, bo o zręczności nie może być mowy, skoro to samo źródło zapewnia, że pomiędzy rządem a dr. Luegerem nie było układów i postanowienie przywódcy antisemitów wypłynęło z własnej woli, jako ofiara osobistej ambicyi dla dobra stronnictwa.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 12 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych miano wybrać wiceprezydenta w miejsce Lockroy. Socyaliści i radykalni z umysłu nie przybyli na posiedzenie, aby nie dopuścić do wyboru Poincaré'go. Skutkiem tego okazała się liczba głosów za mała do powzięcia uchwały. Po krótkiej przerwie powtórnie przystąpiono do wyboru, ale i tym razem wymaganego kompletu nie było. Dziś ma się odbyć głosowanie po raz trzeci, już bez względu na liczbę obecnych. Prawdopodobnie więc frakcye rządowe poniosą klęskę.

Paryż, 12 listopada. W senacie Bourgeois przeprowadził uchwałę, że ustawa o reformie kas robotniczych ma być ponownie odesłaną do komisyi.

Paryż, 12 listopada. Deputowani Julien i Dumas wnieśli interpelacyę do rządu w sprawie zniesienia ustaw wyjątkowych przeciw anarchistom. Rozprawa nad tą niebezpieczną dla gabinetu interpelacyą odbędzie się we czwartek.

Madryt, 12 listopada. Rząd hiszpański otrzymał onegdaj od głównokomenderującego na Kubie wiadomość, że kolumna Molina pobiła oddział powstańców pod dowództwem Lacrota; powstańcy ponieśli dotkliwe straty. Hiszpanie zdobyli obóz, a Lacrot musiał ratować się ucieczką.

Zarazem otrzymał rząd wiadomość, że przyszło na Kubie do kiku starć, które zmusiły do ucieczki powstańców, którzy zostawili swych rannych i zabitych w ręku nieprzyjaciela. Powód tych starć liczniejszych tłómaczy się tem, że powstańcy czynią rozpaczliwe usiłowania, aby zniszczyć plantacye cukru.

Londyn, 12 listopada. Ambasador angielski w Konstantynopolu, Sir Ph. Currie, powróci pod koniec bieżącego tygodnia na swoje stanowisko.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12 listopada. Ks. arcybiskup Sembratowicz przybył tutaj z Rzymu wraz z towarzyszami pielgrzymki.

Budapeszt, 12 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej po przemowie posła Szacsvaya nastąpiła pauza.

Następnie zabrał głos Franciszek Sima, aby wnieść rezolucyę, upominającą rząd do przedłożenia Izbie projektów ustawy, celem uregulowania kwestyi robotniczej, oraz zaprowadzenia wyborów powszechnych. — Następnie przerwano dyskusyę nad tym przedmiotem i odroczono ją do następnego posiedzenia.

Minister finansów odpowiedział na interpelacyę posła Serbana w sprawie wydzierżawienia prawa wyszynku w komitacie fogarasowskim. Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Nakoniec przedłożył poseł Dyonizy Pazmandy wzmiankowaną już interpelacyę w sprawie wyboru burmistrza wiedeńskiego. Mowca oświadczył w swych wywodach, że zgłasza tę interpelacyę, gdyż osobę prezydenta ministrów wciągnięto do tej sprawy. Opinia Węgier ma za delikatne uczucie dla konstytucyi, aby życzyła sobie jakikolwiek wpływ wywierać na na czysto wewnętrzną sprawę Austryi; zresztą jest to sprawa tak małej doniosłości, że powaga i znaczenie rządu węgierskiego nie powinny tutaj zaważyć na szali. Mowca, jako zwolennik konstytucyi, oczekiwał zatwierdzenia Luegera, gdyż wybór jego odpowiada ustawom konstytucyjnym. Jako Węgier nie cieszyłby się z tego. Faktem jest, że niezatwierdzenie nastąpiło zaraz po pobycie prezydenta ministrów Banffyego w Wiedniu. Rząd węgierski wywołałby przez swe wmięszanie się do tej sprawy, ewentualne wmięszanie się rządu austryackiego do spraw węgierskich. Mowca przeczytał następnie swoją interpelacyę.

Na to odpowiedział prezydent ministrów bar. Banffy co następuje:

„Mogę natychmiast odpowiedzieć na interpelacyę i oświadczyć, że jestem całkiem tego samego zdania, co interpelujący, że wybór dra Luegera burmistrzem Wiednia, oraz zatwierdzenie lub niezatwierdzenie tegoż nie obchodzi wcale rządu węgierskiego. (Powszechne oklaski.) Jest to sprawą wewnętrzną Austryi, w którą mięszać się uważa rząd węgierski za niepotrzebne. (Powszechne oklaski.) Podzielam także zdanie pana posła, że rząd austryacki nie ma prawa do mięszania się do spraw wewnętrznych Węgier i jestem w stanie oświadczyć, że nie zauważyłem w ciągu mego dziesięciomiesięcznego urzędowania takiego zamiaru. Również jestem przekonany, że rząd węgierski także nie zdąża do wywierania takiego wpływu. Pod takiemi warunkami nie uważał rząd węgierski, jakoteż i ja, za potrzebne podobny wpływ sobie zastrzegać i mogę ku całkowitemu uspokojeniu wysokiej Izby poselskiej oświadczyć, że nie uważaliśmy za konieczne oddziałać na tę sprawę przez wmięszanie się, protekcyę, lub przez jakąś akcyę pod jakimbądź tytułem. (Powszechne oklaski.)

„Tak, muszę jeszcze dla większego uspokojenia wysokiej Izby poselskiej oświadczyć, że chciał przypadek za moim pobytem w Wiedniu, że, chociaż dwa razy odwiedziłem austryackiego prezydenta ministrów hr. Badeniego, nie byłem wstanie zastać go w domu. Dla tego już powody te nie składały się na to, abym mógł wywrzeć jakiś wpływ lub presyę. (Żywe oklaski z prawicy). Proszę przyjąć moją odpowiedź do wiadomości". (Żywe powszechne oklaski).

Pos. Pazmandy: „Przyjmuję odpowiedź prezydenta ministrów do wiadomości".

Następnie oświadczył prezydent Izby, Szilagyi, że Izba przyjęła odpowiedź do wiadomości.

Zagrzeb, 12 listopada. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem karnym pod przewodnictwem prezydenta trybunału, dr. A. Rakodczaya, rozprawa przeciw 54 studentom, oskarżonym o zbezczeszczenie chorągwi węgierskiej. Rozprawa potrwa 3 dni.

Berlin, 12 listopada. Walne zebranie „Banku niemieckiego" *(Die deutsche Bank)* przyjęło uchwały rady nadzorczej, tyczące się podwyżki kapitału, oraz warunki nabywania dla dawniejszych akcyonaryuszów.

Paryż, 12 listopada. Na życzenie ministra finansów Doumera odwiedził go wczoraj przed południem bar. Alfons Rotszyld celem naradzenia się. Minister przyjął u siebie prócz tego gubernatora „Banku francuskiego", Magnina, oraz syndyka sensali, Verneuila. Konferowano nad położeniem targu pieniężnego.

Paryż, 12 listopada. Na konferencyach wczorajszych ministra finansów z różnemi osobistościami uchwalono w wydatny sposób poprzeć tutejszy targ pieniężny. Jakiego rodzaju będzie ta pomoc, o tem nic nie wiadomo dotąd.

Paryż, 12 listopada. Nota *Agencyi Havasa,* tutaj ogłoszona, brzmi: „Jesteśmy w stanie oświadczyć, że z powodu konferencyi, odbytej w ministerstwie finansów, bankierowie czuli się zmuszeni zwołać naradę, aby poznać położenie, oraz porozumieć się co do środków przywrócenia zaufania".

Londyn, 12 listopada. W kopalni węgla Blackwell Yorkshire nastąpiła eksplozya, przyczem 7 robotników poniosło śmierć.

Dzienniki donoszą, że na przyszłem posiedzeniu rady gabinetu zostanie uchwalone wypowiedzenie Aszantom wojny.

Petersburg, 12 listopada. Podług depeszy *Nowoje Wremia* z Władywostoku nadeszła z Formozy wiadomość, że główna kwatera Japończyków znajduje się w Tai-wan, dokąd przybył główno komenderujący z Cabayama. Krajowcy trwają nadal w oporze. Japończycy zażądali nowych posiłków.

Petersburg, 12 listopada. Dyrektor rosyjskiej agentury telegraficznej, radca stanu Posdniak, złożył swój urząd. W związku z tem ma być znana depesza o artykule *Prawit. Wiestnika* do *Biura Wolffa,* w sprawie polityki angielskiej w Turcyi.

Konstantynopol, 12 listopada. Onegdaj zebrali się wszyscy ambasadorowie celem omówienia położenia, nie doszli jednakże do żadnej decyzyi co do podjęcia nowych kroków.

W Ildiz-kiosku odbyło się onegdaj nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, celem omówienia środków ku przywróceniu porządku.

Rozszerzane tutaj oraz za granicą pogłoski, jakoby oczekiwano ponownej zmiany w ministerstwie, nie stwierdziły się dotąd.

Ks. Izzeddin, najstarszy syn sułtana, zachorował.

Konstantynopol, 12 listopada. W Hauran (w Syryi) powstali Druzowie (szczep arabski). Obiega pogłoska, jakoby 12.000 Druzów wyruszyło konno przeciw Mahomedanom, spaliwszy dotąd dwie wsie. Dla uśmierzenia powstania wysłano z wielkim pośpiechem wojsko „nizamów", zarządzając zarazem wezwanie pod broń redif-batalionów.

O tamtejszem położeniu istnieją dwa zdania: jedno głosi, że sytuacya jest dość poważną, drugie, że wiadomości te odnoszą się do zwykłych miejscowych starć względem pastwisk, które obecnie zapewne doszły do większych rozmiarów.

Konstantynopol, 12 listopada. O prawdziwej przyczynie dymisyi wezyra Kiamila paszy mówią w dobrze poinformowanych kołach, że zarządzono ją z powodu usiłowań Kiamila, zdążających do przywrócenia Porcie, która straciła pod urzędowaniem wielkiego wezyra Dżewada paszy całkiem na swej powadze, jej dawniejszego zakresu działania. Dalej dążyć miał Kiamil pasza do ubezwładnienia wpływu stronnictwa dworskiego na sprawy państwa, nadto zaś nie chciał zgodzić się na mianowanie wielce skompromitowanego Mahmuda Dżedaledina ministrem, a wreszcie usiłował nakłonić Portę do stanowczego kroku, celem zaprowadzenia środków zabezpieczenia w kraju spokoju, żądanych przez ambasadorów. Wszystkie te przyczyny wyzyskali liczni nieprzyjaciele Kiamila, aby spowodować jego dymisyę.

Konstantynopol, 12 listopada. Rada ministrów uchwaliła zaprowadzić dalsze środki ostrożności w Konstantynopolu, oraz przeprowadzić zmiany odpowiednie w wojsku. Aresztowano tutaj kilku Turków.

Utrzymują się tutaj wciąż jeszcze pogłoski o nastąpić mającej zmianie w urzędzie wielkiego wezyra, a następcą teraźniejszego wielkiego wezyra ma być Dżetaleddin pasza lub Kuczin Said. Obiegają także pogłoski o nowych krwawych rozruchach w Erzerum.

Sofia, 12 listopada. Deputacyi sobrania, która wręczyła ks. Ferdynandowi znany adres do tronu, odpowiedział tenże, że kwestya przyjęcia księcia następcy tronu na łono „kościoła urzędowego" bardzo słusznie zajmuje cały naród zarówno jak i jego samego, który tylko wielkość i postęp Bułgaryi ma na oku.

„W bezwzględnem zrozumieniu dla religijnych potrzeb Bułgarów — mówił dalej ks. Ferdynand — pracowałem od pierwszych dni mego panowania nad odbudowaniem narodowego kościoła, nad jego wspaniałością i wielkiem poważaniem. W poczuciu poszanowania i czci dla religii narodowej powziąłem stałe postanowienie wychować następcę tronu w takiem samem poszanowaniu dla kościoła narodowego i przystąpić do natychmiastowego spełnienia żądanej odemnie ofiary: do wykonania chrztu prawosławnego na moim synu Borysie.

„Wielką, ciężką i bardzo bolesną przechodzi sumienie moje walkę, zważywszy, że wychowany jestem w dogmatach i zwyczajach katolickiego kościoła, że przejęty jestem jego religijnemi przekonaniami. Walkę tę zrozumie każdy dobry Bułgar, każdy świadomy chrześcijanin".

Wreszcie zapewniał ks. Ferdynand, że uznaje on patryotyczne uczucia i lojalność posłów dla dynastyi, jakiemi ci powodowali się niechybnie, przedkładając mu swoje życzenie. Książę zapewniał, że przeświadczony jest o ważności tego aktu państwowego i oświadczył, że życzenie sobrania spełni, gdy tylko zdoła usunąć wielkie trudności, a jest przekonany, że w krótkim czasie uda się mu załatwienie tej kwestyi przyspieszyć, co leży w interesie i odpowiada życzeniom narodu bułgarskiego.

Mowę tę księcia przyjęli posłowie z wielkim entuzyazmem. Książę wyszedł ze sali tronowej wśród głośnych okrzyków.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 listopada 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	80
Zjednoczony dług w srebrze	98	70
Austryacka renta złota	119	95
4% austryacka renta (marcowa)	99	65
4% węgierska renta złota	118	70
4% węgierska renta koron.	97	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1030	—
Akcye kredytowe	370	25
Londyn	120	75
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	—
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	58½
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 12 listopada. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·69. Pszenica na wiosnę 7·31. Owies na wiosnę 6·44.

Wiedeń, 12 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 290·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 150·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 3·69—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. —·—; Länderbank na 200 złr. 237·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1015.

Berlin, d. 12 listopada. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230·25 mrk. Austryacka złota renta 101·90 mrk. Austryacka srebrna renta —.— mrk. Węgierska złota renta 101·70 mrk. Węgierska renta koronowa 98·20 mrk. Austryackie banknoty 169·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

†

Za spokój duszy ś. p.

Andrzeja Bernackiego

odprawionem będzie

jako w drugą rocznicę śmierci

we czwartek dnia 14 listopada 1895 roku o godzinie 10-tej rano w kościele OO. Reformatów

Nabożeństwo żałobne.

Równocześnie odprawiać się będą **Msze św.** za wszystkich zmarłych członków rodziny Bernackich, na które pozostały syn zaprasza.

Latarki stajenne i ręczne



Oliwę do świecenia.
Knotki do latarek.

Oliwę kaukaską
do maszyn rolniczych.

I. złr. 28.—
II. „ 24.—
III. „ 22.—
za 100 kilo loco Kraków.

Pasy do maszyn.
Płachty nieprzemakalne.
Artykuły gospodarcze.

Przybory do bilardów.

Ramki do gazet.

Farby olejne.
Lakier bursztynowy.
Masę woskową do podłóg.
Masę francuską do posadzek.
Rogóżki
Chodniki.
Ceraty.
Przedściółki.

REIM i FRIEDRICH
Kraków
Rynek, Linia A-B, L. 37,
polecają po najniższych cenach:

„Alpestre“
zioła alpejskie do sporządzania likieru **„Chartreuse“.**

Wałeczki, kit i gips
do zaopatrywania drzwi i okien.

Smarowidło belgijskie do osi
za 100 kilo 14 złr.

Mydło
koronne, z kluczem, z łabędziem i z murzynem.
Farbki i krochmal **do prania.**
Sznury do bielizny.
Wyroby szczotkarskie

Crême-Simon, Crême-Iris, Glycerin-Crême
Sarga
do pielęgnowania twarzy i rąk, jakoteż wszelkie inne 2204 14 0
artykuły toaletowe.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.

Kalosze rosyjskie.
Najlepsze
smarowidło
nieprzemakalne do obuwia.



Smarowidło nadające trwałość podeszwom.

Nadzwyczajne ogólne zebranie
wszystkich Członków
Towarzystwa Opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie
odbędzie się
w sobotę dnia 16 listopada b. r. o godz. 11½ rano w sali Arcybractwa Miłosierdzia (ulica Sienna, L. 5).

Z powodu bardzo ważnych i żywotnych spraw Towarzystwa pożądanem jest jak najliczniejsze zebranie się członków. 2561 1

L. 5195.

Ogłoszenie.

Na posadę **okręgowego lustratora** i **konduktora** zarazem przy **Radzie powiatowej w Wieliczce** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Objęcie posady nastąpić ma z dniem 1 stycznia 1896 r., zatem do dnia 15 grudnia 1895 należy wnosić podania.

Do posady tej przywiązana jest roczna płaca w kwocie 420 złr. i ryczałt na objazdy w kwocie 250 złr., prawo do awansu, kwinkwennium i prawo do emerytury.

Wymagana jest kaucya w kwocie 100 złr. 2558 1 3

Wieliczka, 1 listopada 1895 r.

Wydział powiatowy.

Kamienica II-piętrowa
dobrze zbudowana, zupełnie sucha, **zaraz do sprzedania.** Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość: **ulica św. Marka, 2,** u dozorcy domu. 2559 1 6

Pracownia sukien i konfekcyi damskiej Olimpii Witskiej w Krakowie
ulica Szewska, L. 6.
Żurnale francuskie i inne.
Próbki materyałów krajowych i zagranicznych do oglądania. 2375 4 4
Ceny oryginalne fabryczne.

Siwe włosy

otrzymują napowrót swój pierwotny kolor **natychmiast** po użyciu **urzędownie badanego i przez lekarzy poleconego F. Kuhna środka do farbowania włosów.** (Od złr. 1.50 w górę, farbuje na blond, ciemno i czarno). **Prawdziwym i niezawodnie działającym jest tylko** ze znakiem ochronnym i firmą **Franciszek Kuhn**, skład perfum, **Norymberga.**

W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka**, ul. Mikołajska (M. Rynek). 2392 2 10

Skład futer.

K. MOOR
Kraków, ul. Grodzka, L. 32,
poleca swój doborowo zaopatrzony
Skład Futer
krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **Pracownię takowych**, jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie po cenach najtańszych. 2414 8 0

Skład futer. Skład futer. Skład futer.

Zakład gimnastyki
w Krakowie pod L. 15 przy ulicy Stolarskiej, na I piętrze, istniejący od lat 20 kilku.

W zakładzie tym udzielam lekcyj zbiorowej i osobnej gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi, jakoteż szermierki.

Na żądanie udzielam lekcyj gimnastyki po pensyonatach i po domach prywatnych.

Aleksander Weiss
2462 5 10 kierownik zakładu.

Targowisko na nierogaciznę
w Prądniku Białym pod Krakowem

już oczyszczone i za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa otwarte zostało.

Pierwszy targ odbędzie się dnia 15 i 16 listopada b. r. t. j. w piątek i sobotę. 2563 1 3

„Warszawa w 1794“
przez
Bronisława Szwarcе.

(Odbitka z „Nowej Reformy“) wyszła z druku i jest do nabycia **w księgarniach po 1 złr. 20 ct. za egzemplarz**

Skład główny w Administracyi „Nowej Reformy“. **Treść:** Opis Warszawy; Lista osób pobierających od Moskali wynagrodzenie za sprzeniewierzenie się Polsce; Spis powieszonych za zdradę Ojczyzny; Łączenie się z Moskalami magnackich rodzin polskich związkami małżeńskiemi; Aresztowanie zdrajców; Odezwy Kościuszki; 8 maja powieszenie zdrajców Ojczyzny.



„Warszawska Pracownia Gorsetów à la Sirène“
przeniesiona z ulicy Grodzkiej, L. 10, I piętro, na
ulicę Szewską, L. 21, I piętro.

Poleca wielki wybór **najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.**

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène“
w Krakowie, ulica Szewska, L. 21, I piętro.

Przy zamówieniach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa. 2527 2 20

Towarzystwo powroźnicze
w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie, **poleca swoje**

wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, liny kafarowe i **promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze, sieci do polowania** i **rybołowstwa,** oraz wszelkie **ozdobne wyroby szpagatowe.**

Towarzystwo wybudowało hale na wzór zagranicznych, sprowadziło ulepszone maszyny, wogóle uczyniło wszystko, czego postęp i udoskonalenie wyrobów wymaga. — Roboty wykonywane bywają pod nadzorem instruktora powroźnictwa, przez Wysoki Wydział krajowy mianowanego.

W myśl zarządzenia c. k. Generalnej Dyrekcyi kolei państwowej w Wiedniu z dnia 28 października 1893 r., L. 150 100, spowodowanego podaniem naszem, uzyskała podpisana Dyrekcya na korzyść P. T. naszych Odbiorców zniżenie przewozowego frachtu od towarów powroźniczych, przez Towarzystwo przesyłanych, a to w wysokości około 30%.

Towarzystwo posiada swe składy komisowe: **we Lwowie Centralny Bazar krajowy; w Przemyślu Bazar im. Zyblikiewicza; w Stanisławowie Bazar powiatowego towarzystwa handlowego; w Tarnowie handel A. Swiderskiego; w Radziechowie Bazar miejski.**

Zapewniając o rzetelnej usłudze, polecamy wyroby Towarzystwa łaskawym względom. 283 11 12

Cenniki darmo i opłatnie.

DYREKCYA:
Marceli Swiechowski. *Ks. Leon Pastor.*

Dra FRYDERYKA LENGIELA 179 81 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mabl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguervi A. Haas.

K. Zieliński
mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 1251 26 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.





Oehmig Weidlich'a
ulubione mydło „für Immer“
ulubiony wyciąg „für Immer“.

Pyszne co do połączenia zapachów; mało ich ubywa podczas użycia, wspaniałe pod względem wykonania. Osobliwości te zasługują na to, aby na każdym stoliku toaletowym pierwsze zajmowały miejsce.

Skład główny w Krakowie: **G. Otowski** i **K. Wiszniewski.**

Zastępca: **Alojzy Grobler,** dom agencyjno-komisowy w Krakowie.

Ceny zniżone.

Palniki Dra Auera.
Jedynie prawdziwe palniki prof. dra Auera z siatką, cylindrem, tulipanem, z montowaniem

po 5 złr. 90 ct.

(z daszkiem zamiast tulipana po 6 złr. 50 cnt.).

Siatki do palników dra Auera po 1 złr. 20 cnt.

z odniesieniem i założeniem o 5 ct. drożej.

Najpiękniejsze i najtańsze światło tegoczesne.

Dostarcza zaraz na żądanie i poleca

Dyrekcya Gazowni miejskiej.

Zamówienia kartką lub telefonem (Nr. 72) przyjmuje Dyrekcya lub filia gazowni, ulica Grodzka, L. 32. 2475 3 6

Rozpisanie ofert.
Dnia 26 listopada 1895 r. odbędzie się w koszarach trębaczy w Krakowie rozprawa ofertowa, dotycząca **dostawy artykułów żywności dla załogi Kraków-Podgórze** na czas od 1 stycznia do końca grudnia 1896 roku. 2556 2 3

C. i k. garnizonowa Komisya dla artykułów żywności w Krakowie.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym, oraz drogueryi. 2541 2 78

Konsens dorożkarski
jest **do sprzedania** wraz **z dorożkami** w dobrym stanie.
Wiadomość: **Kraków, ul. Rakowicka L. 9.** 2539 2 5

Proszek przeciw uwłosieniu
usuwający z twarzy włosy tak słabe jak i silne, wysyła się opłatnie po otrzymaniu 30 centów w 5-cent. markach pocztowych
2442 3 3 **Józef Rottmanner,**
aptekarz w Röhmhild (Turyngia).

Wełniane
Rękawiczki, Pończochy i Kamasze
otrzymali w świeżych zapasach i polecają
Porębski i Zimler
w Krakowie.

Pragnąc wybór uczynić wszechstronnym, zapasy zestawiliśmy w różnych gatunkach, z których przeważają średnie i lepsze. 2406 7 8

Farbiarnia 806 63 78
i pralnia chemiczna
Piotra Utelskiego
w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

91 72 0

Dr. Ludwik Wiszniewski
mieszka obecnie przy **ulicy Szlak, pod L. 40** (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), ordynuje od godz. 3—5. Telefon 211. 1603 23 0

Czytelnia Ignacego Gumplowicza
w Krakowie
ul. Bracka, L. 5,
ma na składzie 20 000 dzieł i sprowadza ciągle 2019 11 16
nowości beletrystyczne
w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.

Nauka gry na cytrze
w języku polskim właśnie wyszła z druku — Jest to najlepszy środek do samodzielnej nauki. Układ **Bernarda Kleina, Wiedeń, IV., Dannhausergasse 6.**
Nabyć można w każdym **handlu przyborów i instrumentów muzycznych za 2 złr. 40 cent.** 2524 3 6

Ziółka piersiowe
Dra W. Seeburgera
na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie
ma jedynie prawdziwe **apteka i główny skład materyałów apt. pod „złotym Słoniem“ E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 ct. (10 paczek posyła się opłatnie). 2457 5 0

Kto się chce ożenić
niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse 1.** Swietne partye. — Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 2494 4 16

Większe i mniejsze majątki
najkorzystniej poleca 2512 6 6
Biuro W. Świderskiego w Tarnowie.

Extrakt orzechowy
zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 142 67 0

Zdolni i uczciwi agenci
znajdą umieszczenie za stałą płacą lub prowizyą w składzie maszyn rolniczych **Franciszka Albina w Podgórzu.** Również przyjęty zostanie **praktykant.** 2521 3 3

Prośba.
Były obywatel Królestwa Polskiego i Galicyi, który przez wypadki krajowe i klęski elementarne utracił swe mienie tak dalece, że nie ma teraz sposobu do dalszego życia, a jako starzec 80-letni, ułomny i osłabiony, nie może zapracować na siebie i żonę chorowitą, udaje się do Szanownej Publiblicznosci o łaskawe wsparcie go w biedzie.

Łaskawe datki przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod lit. **W. Z.** 2414 3 3

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

94 76 0

Maszynista rutynowany
poszukuje posady.
Zgłoszenia pod adresem: **Andrzej Dymoń** poste rest. **Podgórze.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski